

665

Jeszcze raz doktor JUDYM

Tym razem na scenie warszawskiego Teatru Ochoty. I to w inscenizacji niezwykle udanej i — co najważniejsze — trafiającej do współczesnej wrażliwości.

Cieszy to tym bardziej, że spektakl ten zaprezentowano tuż po premierze filmu Włodzimierza Haupego — filmu, który tak bardzo wszystkich zawiódł.

W recenzji tego obrazu zwróciliśmy uwagę, jak ogromna to szkoda dla wychowania: przeciw Judym, to postać-symbol, symbol pewnej postawy, postawy człowieka niepokodzonego ze światem, buntującego się przeciwko wszelkim przejawom zła, wygodnictwa i konformizmu, to wzór określonego zachowania moralnego.

Dlatego też wspomnianą recenzję kończyliśmy słowami: „ponieważ film Haupego tak bardzo zawiódł, nie pozostaje nic innego, jak żywić nadzieję, iż — być może — znajdzie się jeszcze twórca, który oprócz słownych deklaracji, potrafi również swoim dziełem sprowokować do interesującej współczesnej dyskusji nad sensem i treścią życia, nad najważniejszym i decydującym wyborem”.

I znaleźli się tacy twórcy. Jest nim Jan Machulski, który przygotował właśnie owo przedstawienie w Teatrze Ochoty, spektakl konfrontujący w 50-lecie śmierci Stefana Żeromskiego — młk Judyma ze współczesnym odbiorem, dzi-

siejszymi sądami i wyobrażeniami.

Przedstawienie w Domu Kultury przy ulicy Reja, gdzie mieści się Teatr Ochoty, to właśnie przede wszystkim prolog do takiej dyskusji. Prolog zwarty, krótki i skondensowany. To swoisty szkic do portretu Judyma — bohatera traktowanego i przez reżysera, i przez aktora odtwarzającego tę postać, Wojciecha Alaborskiego z wyraźną sympatią, choć nie bez odrobiny ironii. To najbardziej dramatyczne sceny i dialogi powieści — i jednocześnie swoisty chór, który manipulując tylko kilkoma rekwizytami, pełni najróżniejsze role: środowiska społecznego Judyma, Wersalu, parku w Cisach. To wreszcie — łączące poszczególne sceny, komentujące je i sygnalizujące nastrój — songi-ballady.

A więc spektakl zdecydowanie współczesny: operujący skrótem, umownością, odwołujący się do wyobraźni widzów. A zarazem gorący spektakl publicystyczny, którego temperaturę podwyższa najwyraźniej fakt, że rozgrywany jest — zresztą jak wszystkie inne przedstawienia Teatru Ochoty — w niewielkiej salce stanowiącej zarazem i scenę, i widownię.

Ale oto spektakl skończony i padają pytania. Naiwny romantyk? Śmieszny? Tragiczny? Wzór działacza? Frajer? Nonkonformista? Jak byśmy go dziś nazwali? Które z tych określeń najbardziej przystaje do Judyma?

Aktorzy zasypują widów dziesiątkiem pytań. Podają nawet kartki, na których należy zaznaczyć to określenie, które najbardziej pasuje do bohatera Żeromskiego. I natychmiast eksploduje gwałtowna wymiana zdań.

— Przede wszystkim tragiczny!
— A jednak trochę śmieszny!
— Nie może być śmieszny ktoś, kto robi to, w co wierzy.

— On jest za bardzo skrajny. Mądry działacz postępuje tak, by zrealizować swoje zamierzenia.

— Właściwie nie wiadomo, czego on chce: zwyciężyć czy tylko wałczyć?

— Judym chce być wodzem, a ma predyspozycje tylko na żołnierza.

— Gubi go jego samotność.
— Judym, to sprawa ponadczasowa, to bezkompromisowość, wierność wybranym celom, samemu sobie, to wyrzeczenie się czegoś wielkiego i ważnego — dla wartości jeszcze większej i ważniejszej...

Dyskusja jest gorąca i gwałtowna. Zabierają w niej głos zarówno starsi widzowie, jak i licealiści, którzy szczególnie upodobali sobie ten teatr i na których również teatrowi szczególnie zależy.

Więc trwa wymiana zdań na temat granicy bezkompromisowości, najboleśniejszych wyrzeczeń, na temat taktyki postępowania, osiągania słusznych i pożądaných celów, na temat najaktualniejszych spraw moralnych i społecznych.

Piękna, niezwykle wartościowa lekcja wychowania obywatelskiego. Niezaprzeczalny dowód, że Judym wciąż intryguje i skłania do refleksji.

Przeto gorąco polecam ten spektakl i pedagogom, i młodzieży, zwłaszcza zaś tej, która po obejrzeniu filmu Haupego zniechęciła się do bohatera Żeromskiego.

Przedstawienie w Teatrze Ochoty dowodzi bowiem, że Judym, to postać budząca również dziś, w latach siedemdziesiątych, gwałtowne spory i dyskusje. I to właśnie na najważniejsze — z wychowawczego punktu widzenia — tematy.

H.W.